

Michał Majerski

## Córki Odyna

(Sztuka teatralna w jednym akcie )

Osoby (są Niemcami) :

Lukas i Moritz - naukowcy, przed 40.

Olrun i Holgard – interesujące kobiety, po 30.

Trzech żołnierzy Ochrony Pogranicza. Epizod.

Akcja dzieje się współcześnie w Osinowie Dolnym w salonie starego, poniemieckiego pałacyku, przygranicznej agencji towarzyskiej, obecnie nieczynnej.

### Część pierwsza

Noc, półmrok. Widać wyposażenie salonu agencji towarzyskiej: dwie kanapy, fotele, mała recepcja z barkiem gdzie na zarwanej tablicy wiszą jeszcze klucze do pokojów, garderoba, kominek, mała scenka z rurą do tańczenia, reflektory do efektów świetlnych, panuje duży bałagan. Za szklanymi drzwiami na taras widać padający śnieg. Słychać dalekie szczekanie psów, pojedyncze strzały i hałas silnika podjeżdżającego samochodu sportowego. Gasi silnik, trzaśnięcie

drzwiami. Wśród tych hałasów, z radia samochodowego przebijają się fragmenty muzyki Heino (kultowy śpiewak niemieckich szlagierów).

(dzwonek i wołanie zza drzwi): Olga! to ja, ..otwórzcie bo ciemno, zapalcie tu jakieś światło bo nic nie widać.

(Po chwili drzwi które nie były zamknięte, otwierają się i z powiewem mrozu do środka wchodzi mężczyzna. W ciemności widać tylko jego sylwetkę, zapala latarkę w komórce i szuka włącznika do światła. Szuka tego właściwego, ale najpierw zapala się czerwony neon "Paradise", a potem do tego dochodzi migający napis „Escort Service". Mężczyzna rozgląda się. Teraz widać go dokładniej: mało atrakcyjny i drobny facet w okularach w typie naukowca i luźnym drogim płaszczu,. Wciąga za sobą dużą walizę na kółkach z nalepkami z całego świata. Widać też dogasający ogień w kominku , więc dokłada drzewa. Otwiera szafę pełną garderoby, odsuwa ją żeby powiesić swój płaszcz. Otwiera walizę i wyciąga najpierw termos z kawą, potem butelkę szampana i whisky, rzuca się zmęczony na fotel. W tym momencie gwałtownie otwierają się drzwi wejściowe i wpada postawny mężczyzna w panterce i bronią myśliwską.

LUKAS - Stać ! kto tu jest? co się tu dzieje ? jak pan tu wszedł ?

MORITZ - Drzwi były otwarte.

LUKAS - To jest dom prywatny. Agencji już tu dawno nie ma. Teraz tu ja mieszkam.

MORITZ - Jak to dom prywatny, zawsze był publiczny (zdziwiony, podchodzi) Lukas! To ty ? nie poznałem cię w tym przebraniu. Jak ty wyglądasz? Idziesz na wojnę ? U nas wszyscy się o ciebie pytają, a ktoś mi mówił że nawet cię widział w telewizji.

LUKAS - Jak mnie tu znalazłeś?

MORITZ - Jak mi w dziekanacie powiedzieli że chyba jesteś gdzieś w Polsce, to się od razu domyśliłem że możesz być tylko tutaj.

LUKAS – Hmm, Moritz? ty też jakoś zniknąłeś mi z pola widzenia. I właśnie tu, teraz musieliśmy się spotkać ?

MORITZ- (podchodzi bliżej, przyglądają się sobie) Nie poznałem cię w tym stroju. Kiedy tu przyjechałeś ?

LUKAS - Jestem tu już prawie pół roku.

MORITZ - A tu co się stało ?

LUKAS - Jak, co się stało ?

MORITZ - Gdzie są nasze dziewczyny ? Co się tu dzieje ?

LUKAS - Dziewczyn już dawno nie ma, ale dziś mają jakieś przyjechać. Są gdzieś w drodze i chcą się tu zatrzymać na noc, a może na dłużej.

MORITZ - To wieczór jest uratowany, o ile nie będzie takiej jak wtedy ta miss Władystoku. A inne? klub jest zamknięty?

LUKAS - Nie tylko zamknięty, ale go już nie ma. Kiedy tu przyjechałem to już nie było nikogo, pusto, drzwi zamknięte i ogłoszenie że dom jest do sprzedania.

MORITZ - „ Paradise – Escort Service” do sprzedania ?

LUKAS - Jak tu przyjechałem to akurat właścicielka wystawiła go na sprzedaż. To pomyślałem, że to nie może być przypadek i jest okazja. I go bez zastanowienia kupiłem, bardzo okazjnie. Bo jak mi na Uczelni nie przedłużyli kontraktu to musiałem wyjechać i nie miałem gdzie mieszkać. A poza tym wiedziałem, że moja rodzina tu skądś pochodzi.

MORITZ – Nigdy o tym nie mówiłeś.

LUKAS - W rodzinie też nikt o tym nie chciał mówić.

MORITZ - Do rodziny na Wschodzie nikt ci się nie przyzna.

LUKAS - Była okazja, to kupiłem od razu, a potem poszedłem do gminy do Archiwum. Tam mają jeszcze wszystkie papiery jak to było jeszcze nasze.

No i wszystkie dokumenty znaleźli. To był kiedyś nasz dom, Dziadka.

MORITZ - To co chcesz tu teraz zrobić ? nowy biznes? agencję ? hotel ?

LUKAS – Nie żartuj. Ja i biznes ? Zobaczę co będzie dalej. Tu się teraz dużo dzieje, tu mam ciągłą inspirację. Można powiedzieć, że żyję teraz z konfliktów.

MORITZ - To co właściwie robisz?

LUKAS - Zacząłem znowu pisać .

MORITZ - Więc piszesz? Słyszałem że miałeś wydać jakąś książkę o uległości czy impotencji, ale potem już nic nie słyszałem.

LUKAS - W końcu ją wydałem i to się nawet dobrze sprzedaje. A teraz piszę dalej blog. Tu po tej stronie rzeki masz zupełnie inny punkt widzenia. Siedzę sobie tam u góry, zrobiłem sobie gabinet tam gdzie kiedyś była ta mała Ivonne i patrzę przez okno, albo z tarasu. Mam tam otwarty widok na Odrę i na tą granicę. I wystarczy tylko popatrzeć co się dzieje tam po drugiej stronie. Ale albo nikt nic nie wie, albo nie chce o tym mówić że tam jest wojna tylko jej nie widać. Dopiero kiedy w metrze wybucha bomba to jest jakaś informacja.

MORITZ - Od czasu Krymu wojny wyglądają już zupełnie inaczej.

LUKAS - Więc idę tu sobie na spacer i rozmawiam z sąsiadami. A tutaj jakoś dziwnym trafem wiedzą o co chodzi, co się dzieje i się będzie działo. I robię sobie notatki, a potem piszę bloga. Bo ludzie u nas chcą wiedzieć co będzie , ale może nie widzą tego co jest.

MORITZ – I masz jakieś komentarze, recenzje ?

LUKAS – Nic. Żadnych. Żadnych reakcji ani protestów. Wiem że czytają, ale nikt się z tym nie ujawnia. Patrzę na tą zapaść i zastanawiam się co tu się dzieje, bo ja nie wiem. Masz jakiś pomysł ? bo robiłeś jakieś badania na Uczelni.

MORITZ - Ja to kojarzę z Aztekami i ich zagładą. To jest podobna historia jak tak silna kultura nagle zniknęła, bo oni też byli ulegli i wbrew zdrowemu rozsądkowi pozwolili się wyróżnić Hiszpanom, a przecież mogli się bez problemu przed nimi obronić. Myślę że powód ich zagłady to była utrata kontaktu ich elit z ludźmi i ofiary rytualne składane w ludziach, a to były dziesiątki tysięcy ludzi. Zabijali swoich własnych obywateli tysiącami i nikt nie protestował. Ten naród musiał mieć potężne zakłócenie empatii, podobnie jak u nas wtedy Holocaust .

LUKAS - A teraz otwarcie granic dla milionów muzułmanów którzy myślą że są lepsi od nas, niewiernych i próbują nas wyróżnić albo nawrócić. To się nie skończy dobrze, ale to jest tylko moja wersja.

MORITZ- A Polacy tutaj, nie boją się ?

LUKAS - Tutaj, nie. Bo dla nich wszelkie zagłady to normalka. Więc tu nam nic nie grozi. Ale powiedz co u ciebie, przyjechałeś tu na weekend?

MORITZ - Nie, chyba na dłużej. Znalazłem się na czarnej liście i musiałem wyjechać. To sobie pomyślałem, że tu by było dobre miejsce na początek żeby się ukryć. Ale teraz jak nie ma już agencji to nie wiem co dalej.

LUKAS - Możesz tu zostać tak długo jak chcesz, pokoi jest dosyć. Weź siódmkę, to będziesz miał widok na rzekę (pokazuje na tablicę z kluczami).

MORITZ - Świetnie, jutro pójdę się przejść na Polenmarkt, a potem zobaczę co dalej. (w momencie kiedy wchodzi na wewnętrzne schody prowadzące na górę do pokoi otwierają się drzwi wejściowe, słychać syreny policyjne.

Wchodzi patrol, trzech polskich żołnierzy ochrony pogranicza. Otrzepują śnieg z mundurów, są z bronią, jeden zostaje przy drzwiach, sprawdzają sytuację).

ŻOŁNIERZE - Przepraszamy, ale widzieliśmy w oknach zapalone światło i musimy sprawdzić – jest pan sam w domu? (do Lukasa) Można dokumenty?

LUKAS - Tak oczywiście. Ja tu teraz mieszkam (wyciąga dowód)

ŻOŁNIERZ - Z Niemiec? musimy sprawdzić. Bardzo przepraszamy (sprawdzają dokumenty)

ŻOŁNIERZ – A pan też?

MORITZ - Z Bremen.

ŻOŁNIERZ - To też Niemcy.

LUKAS - Jakiś problem? co się stało? Może kawy ? bo mróz.

ŻOŁNIERZ - Chętnie ( nalewają im drinka)

ŻOŁNIERZ – To tylko działania operacyjne. Właśnie zamknęliśmy przejście graniczne na moście, a do jutra jest zakaz wychodzenia na zewnątrz.

ŻOŁNIERZ - Teraz lepiej nie chodzić tu po okolicy.

MORITZ - Dlaczego ?

ŻOŁNIERZ - Niedaleko zlokalizowaliśmy jakąś grupę, a oni mają broń.

MORITZ – Tutaj?

ŻOŁNIERZ - Zrobili tu teraz kanał przerzutowy. Przerzucają bojowników kalifatu do Niemiec. Przechodzą tu przez granicę i mają broń. No i Polenmarkt będzie zamknięty. Musieliśmy go zabezpieczyć.

MORITZ - Doszli już tutaj, aż do Osinowa ?

ŻOŁNIERZ - Znaleźli tu dobry punkt żeby przechodzić przez rzekę. Bo właśnie zamarzyła.

(Słychać strzały, więc żołnierze szybko wychodzą).

MORITZ - To dziewczyny tu teraz nie dojadą.

LUKAS - (podchodzi do okna) Widzisz ich tam? po drugiej stronie? Cały czas nas obserwują.

MORITZ - (niezainteresowany) Cholera, co się robi kiedy jest burdel ale brakuje personelu?. Ciekawe co robią te dziewczyny które były tu ostatnio?

LUKAS - Nie wiem, sam jestem ciekawy. Można było sobie z nimi pogadać i wszystkie były po studiach.

MORITZ - Nie zapomnę jak z Oksaną pisaliśmy moją dysertację. Tam u góry, w jej pokoju. Czegoś takiego nie sposób zapomnieć. Siedziała w fotelu, w płaszczu kąpielowym, laptop i literatura dookoła. I tak razem pisaliśmy, a mózg mi pracował na pełnych obrotach. Nie wiem co teraz robi, pewnie wróciła do domu, chyba do Albanii i wyszła za męża.

LUKAS - Tak przy okazji, co z twoją habilitacją?

MORITZ - Już nie mam szansy. Jak im psułem zabawę to mi zablokowali publikację i wysłali na urlop, od zaraz i to bez obowiązku prowadzenia zajęć ze studentami. Jakaś nowość.

LUKAS - Byłeś na czarnej liście. Jak ja.

MORITZ - Dziekan się bał, bo temat pracy jest dla nich za gorący, a rektorem został właśnie ktoś od nich. Ale pensję przelewają na razie regularnie.

LUKAS - Chociaż tyle. Pieniądzy im nie brakuje. Dostajesz przelew i nie musisz nic robić. To o co chodzi?

MORITZ - Ale to nie jest normalne. Podasz mi to wino ? nie, nalej mi tego Merlot. To jest najlepsze na takie klimaty.

LUKAS - A wtedy z tą rudą z Odessy ? z tą lekarką ? jak się to skończyło ? o ile pamiętam, wtedy nawet mówiłeś coś o ślubie.

MORITZ - To była miłość, prawdziwa, ale zawałem sprawę, bo się nie mogłem zdecydować. Już byłem blisko, ale stchórzyłem. Matka chciała ją zaprosić w niedzielę na obiad a ja nie wiedziałem jak ją przedstawić tak, żeby nie dostała zawału. Miałem jej powiedzieć, że aktualnie pracuje w branży rozrywkowej ? A teraz żałuję. Mam tu jej zdjęcie. Zobacz. Pamiętasz?

LUKAS - No jasne. Pamiętam.

MORITZ - (wyciąga zdjęcie żeby pokazać). To Waleria. Potem cały czas wyobrażałem sobie że jestem na plaży i patrzę na morze (muzyka). I daleko na horyzoncie mały biały żagiel, samotna żaglówka, pod pełnymi żaglami. I ona, jak odpływa. Beze mnie.

LUKAS – też odpływasz? odbija ci ?

MORITZ - A tobie? cały czas tu siedzisz i co robisz ?

LUKAS - Mówiłem już, że mnie właściwie zwolnili.

MORITZ - Miałeś przecież C 3, a z taką kategorią nie można zwolnić.

LUKAS - Teoretycznie. Zrobili w całym Landzie polowanie na profesorów którzy mają inne poglądy i zrobili z nas nazistów, a wtedy już nie ma przeszkód.

Wymyśliliśmy z kolegą, fizykiem, taką małą prowokację żeby ich ośmieszyć.

Kompletnie bzdurną teorię o wpływie ocieplenia klimatu na orientację seksualną.

MORITZ - I ?



LUKAS - Połknęli to, przeszło. Opublikowali to w naszych Zeszytach Naukowych i poszło w świat jako materiał naukowy. A szokujące było, że nikt z kolegów nie pokazał że ma wątpliwości, że jest z tym jakiś problem. To jest jakiś gigantyczny irracjonalny młyn, neomarksistowski koszmar.

MORITZ - A twoja habilitacja?

LUKAS - Po tej historii i z moją książką nie miałem już tam czego szukać. Wybrali sobie mnie na główną ofiarę i na mnie skoncentrowała się ich wściekłość. Przed wejściem na salę wykładową studentki zakładały chusty na głowę albo zaczęły się przebierać w te ich habity. Prowokowały przez cały czas i testowały jak daleko mogą się posunąć. A kiedy je wyprosiłem wszystkie za drzwi, to one tylko na to czekały. Oni uważają, że Uniwersytety to jest ich teren gdzie nie ma miejsca dla niewiernych.

MORITZ - U nas na Wydziale też demonstrowali, że przed nami apokalipsa. Tego się nie da zapomnieć. Ale miarka się przebrała od kiedy niedawno siedziałem u nas w kawiarni na rogu ulicy, przy kawie. Zamówiłem sobie właśnie croissanta z konfiturą i w tym momencie tuż obok, na chodnik wjeżdża między ludzi z pełną szybkością samochód i zabija kilku. Ale i to jest dziwne że ludzie nie reagowali, nigdzie nie było widać żadnej paniki. Zaczyna się spełniać najgorszy scenariusz kiedy zaczyna się lać krew, a nikt nie chce tego widzieć. To jest początek zagłady jak u tych Azteków albo Rzymian. Pozostaje tylko emigracja albo walczyć, ale na to nie ma szansy bo do tego potrzebujesz jeszcze kilku którzy mieliby na to ochotę. No i sobie powiedziałem, że spróbuję tutaj (pokazuje na walizę). Pomyślałem żeby zacząć tu, od Osinowa.

LUKAS - Tylko tyle się dorobiłeś ?

MORITZ - Miałem jechać tu z meblami ? Oddałem jej klucze, ze wszystkim i do widzenia. To już od dawna nie miało z nią sensu. Najpierw mi powiedziała, że

nie chce seksu, bo wtedy traci nad sobą kontrolę. A potem zaczęła chodzić na jogę i zaraz potem że chciałaby sobie te zajęcia rozszerzyć i zaczęła coś mówić o jakimś projekcie i okazało się, że jej chodzi o dziecko. Na dziecko mówiła „Projekt”. Ale na szczęście to się skończyło na niczym. A potem zaczęły się te problemy na uczelni. No i musiałem myśleć co dalej i przypomniałem sobie o Osinowie i tych naszych dziewczynach. Potrzebowałem kogoś kto mnie będzie przynajmniej słuchał co mówię. A ty? kupiłeś ten dom i co dalej ?

LUKAS - To było chyba optymalne posunięcie. Musiałem się gdzieś ukryć przed ich bojówkami. A ty? Kto mnie będzie szukał w Polsce? I do tego w burdelu? Ale jak przyjechałem do Osinowa to się okazało, że to nie był wcale taki nowy pomysł. Ja już nie byłem tu pierwszy. Tu we wsi te domy, które tak stały od lat opuszczone są już wszystkie sprzedane od kiedy był u nas w telewizji taki program o emigracji.

MORITZ - Ja to rozumiem, bo tu zaraz za Odrą jesteś już jak w innym świecie.

LUKAS - A to tylko godzina drogi z Berlina.

MORITZ - Jedziesz sobie z Berlina, przejeżdżasz ten most na Odrze i wjeżdżasz jakby do innego świata. Jest jak na lotnisku kiedy przekraczasz bramkę a potem możesz już tylko odlecieć dalej.

MORITZ - Tu od tej ostatniej wojny nic się tu nie zmieniło jest tak jak było, tylko jakby ludzie inni. Dzięki Polakom wszystko się zachowało.

LUKAS – Dzika natura. Park Narodowy Dolnej Odry i teren chroniony. I ta rzeka, urwiste, dzikie brzegi.

MORITZ - Całe szczęście, że nie wpadli tu jeszcze na pomysł żeby ją uregulować.

LUKAS - Lepiej żeby to tak zostało. Autentycznie, czas zatrzymany ale już nikt nie pamięta że jeszcze niedawno były tu Niemcy. Nikogo to już zresztą nie

obchodzi. A pamiętasz jak się to zaczęło z ich „Solidarnością”? kiedy otworzyli tą granicę? jak wszystko pękło? Polacy zaraz zrobili tu Przygraniczną Ekonomiczną Strefę Specjalną i od razu ruszył biznes pod nazwą Polenmarkt, a ta oferta to robi nawet dzisiaj wrażenie. Jak postawili tu na tym polu kontenery z tanimi fryzjerami i agencje towarzyskie to zrobił się od razu ruch. Emerycy zostawiali tu całe swoje emerytury, a nawet lewacy którzy nienawidzą kapitalizmu i jeździli tylko po krajach trzeciego świata bo tam jest tanio, to znaleźli coś takiego tuż za rogiem. Zrobił się jak taki mały Las Vegas. Las Vegas Dolny, nieznan świat po drugiej stronie Odry.

MORITZ - Zrobił się taki nowy front wschodni, ale już bez Wehrmachtu i Armii Czerwonej.

LUKAS - I czynny całą dobę. A jak masz ochotę nie na kebab tylko na schabowy, flaczki, bigos, pierogi albo grzybki w occie, to masz tu wszystko od razu od ręki. Siedem dni w tygodniu, całą dobę !

MORITZ - Ja tu zostaję, mnie więcej nic do szczęścia nie potrzeba.

LUKAS - A potem ich oferta zaczęła się rozszerzać na wszystkie strony. Narkotyki, alkohol, lekarstwa, broń, kantory, spedycje, Flixbus, wize, załatwianie azylu, porady prawne we wszystkich językach świata, prawa jazdy, tablice rejestracyjne, zaświadczenia o niekaralności. Ja bym to jeszcze rozszerzył o jakąś ofertę związaną ze wsparciem wymiany naukowej: o spotkania z naukowcami i dziennikarzami których zwolniono z pracy, autorami niewydanych książek, artystami...

MORITZ - To był strzał w dziesiątkę i bez żadnych programów unijnych. Chyba jest to jedyne miejsce na świecie gdzie Polacy i Niemcy się całkowicie dogadują.

LUKAS – No i tak „Polenmarkt” zrobił się symbolem dzikiej wolności i najbardziej znanym adresem na całym pograniczu polsko-niemieckim, a nawet

dalej. Opowiem ci co tu słyszałem. To były studentki które przyjechały tu gdzieś z Syrii czy Afganistanu, bo chciały zobaczyć jak się tu w tej Europie żyje. Były ciekawe jak się rozmawia z facetem, tak normalnie, bez tej pończochy na głowie, bez przyzwoitki i bez ślubu. No i znalazły ten adres w Internecie pod nazwą agencja towarzyska – ale one rozumiały „towarzyska” dosłownie. No i spakowały się po cichu i przyjechały tutaj, do Osinowa.

MORITZ - Akurat tutaj?

LUKAS – Tu do dzisiaj żyją tą historią. Mówili, że musieli je tutaj namierzyć. Bo przyjechało z Iranu czy tam skądś całe komando ich policji obyczajowej i ściągnęli te dziewczyny na siłę z powrotem. Było całe zamieszanie, bo one nie chciały i im uciekały, biegały w panice po całym targowisku, po całym Polenmarkt a oni szaleli i nawet strzelali, ale w końcu je połapali i przejechali na drugi koniec mostu zanim przyjechała policja. Potem krzyczeli z radości, tak samo jak po tych zamachach w Bataclan, albo kiedy się paliła Notre Dame w Paryżu. I pojechali. Ale najlepszy jest koniec: przysłali tu zdjęcia ich poobcinanych głów. I wtedy właścicielce tej agencji to wystarczyło i wystawiła dom na sprzedaż.

MORITZ - Nie uwierzę (pije drinka)

LUKAS - Nalej mi też. Szkoda dziewczyn. Minuta ciszy za ich pamięć (milczenie).

MORITZ - Tym Saracenom to wszystko się nie podoba, bo to jest dla nich Sodoma i Gomora. Mogą tu jeszcze zaatakować.

LUKAS - Nie ma się czego obawiać, bo są po tamtej stronie mostu, ale może już niedługo.

MORITZ - Myślisz że oni postawią na swoim i będą likwidować agencje towarzyskie ?

LUKAS - Tutaj na pewno nie. Ale u nas też nie. Bo się je wszędzie akceptuje dopóki wszystko odbywa się po cichu. A przecież kiedyś to były szanowane instytucje kultury i nie nazywali ich burdelami, jak dzisiaj.

MORITZ - Ale klubami inteligencji katolickiej chyba też nie.

LUKAS - Bo katolików wtedy jeszcze nie było. Ale już były agencje towarzyskie, bo politycy czy to w starożytnym Rzymie, w Chinach, Japonii czy nawet Polinezji wiedzieli że nie chodzi o to że te dziewczyny dają rozkosz, ale że seks stymuluje intelektualny niepokój. Wtedy zaczynasz widzieć wszystko inaczej, zastanawiać się i myśleć krytycznie. A to jest podstawa żeby dobrze rządzić. Więc spełniają funkcje polityczne. Chodzi o to, żeby taki polityk jeden z drugim u którego miłość nie odgrywa już żadnej roli, zetknął się z kobiecością i wszedł do ich świata. A on nie ma nic wspólnego ze światem wojny, bo to jest świat wolny od męskiego ego i gdzie jest mniej testosteronu.

MORITZ - I wtedy jest szansa że kiedy następuje u niego takie pobudzenie emocjonalne to zaczyna myśleć i wtedy może być o jedną wojnę mniej.

LUKAS - A z artystami jest podobnie, ilu tworzyło swoje dzieła w burdelach? I Oni doskonale wiedzieli, że całe nasze życie jest podświadomie zawsze zaznaczone erotyką, że kobiecość jest w zawsze obecna naszej podświadomości.

LUKAS – Teraz ci mogę powiedzieć, że te dziewczyny uratowały mnie przed śmiercią. Po rozwodzie to był u mnie dramat i żeby przeżyć zacząłem chodzić do psychiatry. Siedziałem tak przed nim i opowiadałem mu o swojej uległości, upokarzaniu, ciągłym poczuciu winy za cały świat i zmianę klimatu. I tak dwa razy w tygodniu przez cały rok. A on mi powiedział że cierpię na transcedentalną bezdomność, ale w perspektywie kilku lat jest to do wyleczenia. Wtedy zacząłem jeździć do Osinowa do dziewczyn, a kiedy z nimi

rozmawiałem to zasugerowały mi żebym się generalnie zastanowił nad indykacją męskości u siebie i stopnia jej rezonansu. I to była dobra droga, bo potem poszedłem jeszcze dalej i zacząłem pisać o męskości, ale tej niemieckiej, w czasie tej wojny. I doszedłem do tego, że temat ma dużo wspólnego z impotencją Hitlera. Ale żeby to lepiej zrozumieć, musiałem się cofnąć do swojej młodości i historii mojej rodziny. Ta książka o której mówiłeś była o moim dziadku, nazywał się Crisolli i był generałem Wehrmachtu. To, że się dobrze sprzedawała było dla mnie kompletnym zaskoczeniem i od momentu jej wydania stałem się znany, zapraszali mnie do telewizji. Ale mój problem zniknął dopiero później kiedy napisała do mnie jakaś czytelniczka, to była Polka. To nie mogło być przypadkowe, bo ona coś musiała o mnie wiedzieć i napisała mi, że to miejsce tutaj, Niederwutzen a teraz Osinów Dolny jest dla mnie kluczowy i powinienem z nią tu przyjechać. I się zgodziłem. Wiedziałem tylko, że moja rodzina gdzieś stąd pochodzi i na pewno nie mają czystego sumienia, ale nikt nie chciał o tym mówić. Ten nasz generał Crisolli to był taki trup w szafie. No i z nią pojechałem. Wynająłem pokój w hotelu, a ona czytała mi książkę którą właśnie napisałem. Słyszałem więc jakby siebie, ale jej głosem. Kiedy tak na głos czytała to był dla mnie szok, rzeka słów o męskości której nie dostrzegałem i impotencji. I tak codziennie, wolno, strona po stronie, a ja nie poznawałem mojego własnego tekstu i siebie. Niedługo to trwało, ale wystarczyło żeby rozładować tą wściekłość na moją rodzinę, albo na to co po niej pozostało i przestać się czuć winnym za jego zbrodnie wojenne.

MORITZ - U mnie początek też był podobny, bo kiedy byłem z Roksaną to kompletnie nie interesowały mnie szczegóły jej anatomii, ale musiałem z nią cały czas rozmawiać. W łóżku byliśmy zawsze zajęci tylko gadaniem, do tego stopnia, że jak kiedyś zapytała mnie, czy my w ogóle, jak się tak

spotykaliśmy, czy uprawialiśmy miłość? - to ja kompletnie nie mogłem sobie tego przypomnieć.

LUKAS - Zapomniałeś po co poszedłeś z nią do łóżka?

MORITZ - Fakt, ale jakoś nie myślałem o tych rzeczach. Ona była mądra, zresztą dostała jakąś nagrodę za eseje o malarstwie.

LUKAS - W ogóle ciekawe w jakim języku rozmawialiście.

MORITZ - Na początku było tylko na migi, ale potem, a to ci muszę opowiedzieć stało się coś, czego się nie spodziewałem. Nagle w czasie jakiejś gorącej letniej nocy i w przypiływie emocji, przeżyłem coś jak zesłanie Ducha Świętego, jak tam u tych Apostołów kiedy zaczęli nagle mówić różnymi językami.

LUKAS - To ja rozumiem, u mnie było podobnie. Bo ile razy jak przejeżdżałem tę granicę, to ciągle miałem wrażenie że już kiedyś tu byłem, ale nie zwracałem na to dużej uwagi. I zacząłem myśleć czy to jest przypadek i jak to się stało że się tu teraz znalazłem? i kazałem sobie zrobić taki test DNA. To się nazywa „Wellcome to you”. I wyszło mi jednoznacznie, że pochodzimy stąd, z Osinowa. Więc to mógł być nasz dom.

MORITZ - Matka też mówiła że rodzina pochodzi gdzieś stąd, ale mnie to kompletnie nie obchodziło. Potem do tego doszedłem że to miejsce to jest Krosno Odrzańskie i jest nawet tu niedaleko. Nawet tam pojechałem, żeby to zobaczyć. I to był szok, bo nie zdawałem sobie sprawy z tego spustoszenia. Dom dziadków był rozebrany, ale wszystko obok było: sad, a nawet ogrodzenie. Ale domu nie. Chciałem tych ludzi jakoś przeprosić albo chociaż porozmawiać, ale myślę że oni by mnie przegonili, a poza tym nikogo tam nie widziałem. Ten dom w Krośnie był dla mnie jak klątwa. Wszystko się tu pomieszało, rozlało, skończyło się.

LUKAS - może to i dobrze. Chcesz odziedziczyć przeszłość której nikt nie chce ?  
Bo ja lubię takie klimaty gdzie można zacząć coś od nowa a o reszcie zapomnieć. Ta rzeka tutaj powinna się nazywać nie Odra, ale Lete „Rzeka Zapomnienia”, jak w Hadesie. Jak ją przekraczasz to zapominasz skąd przyszedłeś.

(Światło gaśnie i otwierają się drzwi wejściowe i wpada powiew mrozu)

MORITZ – Chryste Panie, patrz! tam...

## CZĘŚĆ DRUGA

(Z ciemności, pojawiają się w drzwiach dwie postaci, zakutane w chusty twarze, długie wojskowe płaszcze i plecaki. Stoją w milczeniu w drzwiach i oceniają sytuację).

MORITZ - Zobacz tam w drzwiach. Chyba nie do nas?

LUKAS - Do nas ?

(Postaci nie odpowiadają, rozglądają się, podchodzą do okna i wyglądają. Uchylają chusty, tak aby mogły mówić między sobą)

OLRUN - Są tam, widzisz ich?

HOLGARD - Ale chyba nas nie widzieli.

OLRUN - (do facetów, powoli odstaniają twarze. Spokojnie ) Bardzo przepraszamy, ale chcieliśmy się zapytać czy moglibyśmy się u was zatrzymać ?  
Na dworze już się zrobiło zimno. Nie będziemy przeszkadzać.

MORITZ - (oboje są zaskoczeni). Słyszałem że panie się już telefonicznie zapowiedziały, więc czekamy. Skąd panie jadą ?



HOLGARD - czemu pytacie?

MORITZ - Bo właśnie była tu policja i mówili że dziś uciekła jakaś grupa z obozu dla emigrantów, tu niedaleko i że to mogą być terroryści.

OLRUN - A mówiłam ci, że w tych szmatach nie wyglądamy normalnie.

HOLGARD - Ale to była dla nas zawsze najlepsza gwarancja żeby nas zostawili w spokoju. (Zdejmują płaszcze i chusty, widać teraz że są to atrakcyjne kobiety w średnim wieku). No ale może macie rację, już chyba trochę zdziczałyśmy przez te lata.

LUKAS - Ale nie macie broni ?

HOLGARD - Nie potrzebujemy. Dajemy sobie radę bez. Zobaczcie sami. (kobiety pokazują im swoje puste, wojskowe plecaki).

LUKAS - Prosimy w takim razie. Będzie nam miło. A tam są klucze do pokoiów na piętrze.

OLRUN - Dziękujemy za gościnność, bo dzisiaj zrobił się z tym problem. To tu jest teraz pensjonat? Jak kiedyś? A panowie są gośćmi ?

LUKAS - Tak, nie ...to już nie jest pensjonat, to teraz jest dom prywatny. Ja tu mieszkam.

MORITZ - Akurat sobie tak teraz siedzimy i rozmawiamy, a wieczór się dopiero zaczął. Cisza i żadnych ludzi, nie ma z kim pogadać.

LUKAS - Tylko te patrole na drogach. Więc zapraszamy.

OLRUN - Możemy się tu trochę rozejrzeć ?

LUKAS - ( niepewnie) W jakim sensie? proszę. Łazienki są na górze.

HOLGARD - Ja padam, marzę o ciepłym prysznicu i łóżku.

OLRUN - (rozglądają się) Zobacz tutaj, zrobili tu nawet rurę do tańczenia, taka sama jak w Pierwomajsku, pamiętasz ? w tym klubie „Czerwona gwiazda” ?

HOLGARD - (patrzy na zgaszony neon „Paradise - escort service”, na chwilę go zapala i gasi. Neon jest zepsuty więc mruga) – ty znasz angielski, wiesz co to znaczy ?

OLRUN - Taka agencja, coś jak konwojowanie do raju, ale nie przez dziewice.

HOLGARD - Miło tu u was, ciepło, jak w domu. Jesteśmy zmęczone, zmarzliśmy.

MORITZ- Miałyście długą drogę ?

HOLGARD - Bardzo długą (oklapują na kanapę, przysuwają się do nich ).

OLRUN - Możecie się trochę posunąć ? (zdejmują całkiem chusty, piją wino), macie tu może jakieś rzeczy do przebrania? Bo to co mamy na sobie to jest jeszcze z ruskich magazynów i jakoś teraz tu nie pasuje.

LUKAS - Zobacz tam w szafie, może dziewczyny coś zostawiły.

(szafa jest pełna, najpierw wyławiają z nich bieliznę i akcesoria męskie).

HOLGARD - To jest wasze ? zobacz co znalazłam. Ładne.

OLRUN - pokaż, jak pachnie ? (wącha koszulę) Pachnie na faceta. ( rozkładają inne ciuchy)

HOLGARD - A to ? wiesz co to jest? ( znajduje teraz reklamówkę z damską bielizną erotyczną).

OLRUN - A co to jest? (Oglądają i przykładają bieliznę do swoich ubrań, przymierzają) To są jakieś małe rozmiary, nie będzie pasować. ( zakładają teraz przed lustrem ekskluzywną odzież damską ).

HOLGARD - Ale to jest piękne.

MORITZ - Wyglądasz w tym pięknie.

HOLGARD - Naprawdę? to może zrobimy jakąś imprezę? żeby się pokazać?

OLRUN - Już zapomniałam jak wygląda impreza, ale najpierw ciepły prysznic (przebrana, do facetów) no i jak? może być?

HOLGARD - Pokaż, a to ładne. (dalej przebierają się przed lustrem w drogie modne ciuchy).

OLRUN - To naprawdę ty, Holgard? wyglądasz w tym szaleńczo.

HOLGARD - A pokaż to, nieźle, po tylu latach w tej syberyjskiej dziczy, (do facetów) no i jak chłopaki? to która z nas wam się teraz bardziej podoba? (usprawiedliwiająco) to jest Olrun, najstarsza rangą, niestety bardzo kochliwa, ale nie bój się, tylko platonicznie.

LUKAS - Już wyglądacie wystarczająco ładnie, bo mogłybyście tak stać do rana przed tym lustrem.

OLRUN – Już kończę, a teraz zgaście to górne światło, o tak, teraz jest romantycznie.

(Mężczyźni speszeni żeby wybrnąć z sytuacji otwierają nową butelkę)

MORITZ - Teraz wyglądacie bosko.

OLRUN - No a teraz możecie nam trochę opowiedzieć o sobie, co tu robicie?

HOLGARD - A gdzie są wasze żony?

LUKAS - Dziewczyny. Zawsze tu były, ale dziś pewnie im coś wypadło. A wy skąd jesteście?

OLRUN – Zgadujcie.

MORITZ - No na pewno gdzieś ze wschodu: jakieś Bałkany, albo Turcja.

OLRUN - Trochę bliżej... ?

HOLGARD - To możemy zdradzić, że jedziemy z Rosji.

MORITZ- ( w strachu ) O Boże. Tylko nie to.

LUKAS - ( w strachu) To mamy pić za zdrowie Putina i za wygraną wojnę ?

OLRUN - Nie pomyliło ci się coś ? Ale za Adolfa też nie będziemy pili.

MORITZ - Mówiłeś że przyjechaliście z Rosji?

HOLGARD - Ale to nie znaczy, że jesteśmy Rosjankami albo czymś tam jeszcze, na czerwono.

OLRUN - (zaglądają do kuchni) A macie może coś do zjedzenia? głodne jesteśmy. Od miesiący nie miałyśmy nic normalnego w ustach.

HOLGARD - Karmili nas tam tylko chlebem i wódką.

LUKAS - Zaraz coś zrobimy, pokaż im co tam mamy.

MORITZ - Możecie nam trochę pomóc ? (Faceci rozpakowują, przynoszą z kuchni jedzenie i rozkładają na stole. Przygotowują i serwują, tłumaczą po kolei, dziewczyny są zachwycone)

LUKAS - Bitki wieprzowe w sosie winnym... (cytują jak z karty ekskluzywnej restauracji, objaśniają szczegóły wyszukanych potraw, siadają, jedzą jak arystokratki, z dużym znawstwem, piją wino, pokazać upływ czasu)

HOLGARD - Prawie jak w domu, jak dawniej w Asgard.

LUKAS - A jak tu weszłyście, to myślałem że to jakieś zabłąkane palestyńskie aktywistki w drodze na demonstrację do Niemiec.

OLRUN - Chyba się upiłam, nie nawykłam do wina.

HOLGARD - Zrobiło się naprawdę przyjemnie, naprawdę jest z wami miło.

(siadają im na kolanach )

OLRUN - Na wódkę jesteśmy odporne, ale na facetów to nie.

HOLGARD - To może najpierw się sobie przedstawimy? i bliżej poznamy?

(przysuwają się bardzo blisko, obejmują i przedstawiają się, a Holgard idzie tańczyć na scenkę, na rurę).

OLRUN - Nie ma na co czekać bo wieczór jest krótki, jestem Orlun.

HOLGARD - A ja Holgard, to jest taka nasza pierwsza impreza od lat i mój debiut na scenie.

(tańczy na rurze, muzyka )

MORITZ - Piękne imiona. Jeszcze takich nie słyszałem.

HOLGARD - Nie ? niemieckie. Germańskie, musieliście słyszeć w szkole.

MORITZ - to jesteście Niemkami ?

OLRUN - (do Holgard) no, możemy chyba im powiedzieć, co? Lepiej jak wam od razu powiemy. Niemkami bez żadnych wątpliwości, tylko że ze starej Germanii. I tu zaczyna się problem.

HOLGARD - Bo o nikt nie chce słyszeć, że jesteśmy córkami Odyna. Nic wam to nie mówi?

OLRUN - Lecimy tu ze wschodu, ze wschodnim wiatrem, Ostwind. sch...sch...

LUKAS - Odyn? to ten bóg wojny ? Miał dzieci ?

HOLGARD - Miał, same córki i to dużo. Słyszeliście o Walkiriach ?

MORITZ - Słyszałem o tym trochę w szkole, ale teraz Germania to nie jest temat dopuszczony do konwersacji w środowiskach naukowych. (muzyka)

LUKAS - U nas się o tym nie mówi, u nas nie ma wojny, wojska, nie ma zamachów, nie ma nic.

OLRUN - Psst...no, tak. Nasz tata jest bogiem wojny, ale nie musicie się nas bać bo wychowywały nas tylko matki.

MORITZ – (do Lukasa) One są VIP-ami.

LUKAS - Trzeba je poprosić o autografy.

OLRUN - My tylko sprzątam, więc chyba nie jesteśmy dla was atrakcyjne.

MORITZ - Walkirie to są przecież te germańskie demony i dziewice w operach Wagnera ?

HOLGARD - No właśnie, a my nie chcemy żeby nas kojarzono tylko z nim, śpiewaczkami z nadwagą i Trzecią Rzeszą.

MORITZ - Ale tego nie da się uniknąć, bo „Pierścień Nibelungów”, „Barbarossa”, „Złoto Renu” – tak się nazywały nie tylko opery, ale i te najważniejsze operacje wojenne Adolfa. On miał do niego słabość.

LUKAS - (ironicznie) Wagner i lekkość jego muzyki !

HOLGARD - Jak lekki powiew wiatru (tańczą na rurze, muzyka Wagnera).

OLRUN - A Walkirie to miała być dla nich gwarancja sukcesu. Dlatego operację zamachu w „Wilczym Szańcu” nazwali „Walkiria”, ale się nie udał i to był początek naszego końca.

MORITZ - I dlatego teraz nic o was nie słychać? , zniknęłyście z powierzchni ziemi.

OLRUN - No tak, to jest trudny temat i dlatego wszyscy się od nas odcięli, zniknęliśmy z przestrzeni publicznej, całkowicie.

HOLGARD - Germania zniknęła, urzędowo. Nawet Bundestag wydał na to ustawę.

OLRUN - Zniknęliśmy z podręczników szkolnych, ksiązek i legend.

HOLGARD - Bo naziści się pod nas podpięli, wykorzystali nasz wizerunek.

OLRUN - Chociaż jesteśmy chronione prawami autorskimi.

HOLGARD - A chciałyśmy się tylko podobać.

OLRUN - Być pięknymi amazonkami na ognistych rumakach i towarzyszyć rycerzom w ich wyprawach wojennych.

HOLGARD - Taki mobilny escort service ?

OLRUN - To przecież takie romantyczne, czyż nie tak ?

LUKAS - Na pewno macie coś na sumieniu, jak wtedy każdy.

OLRUN - No, już dobrze. Więc byłyśmy w Wehrmachcie, na różnych frontach, ale nie mamy nikogo na sumieniu.

LUKAS – To jak to było z tym Wehrmachtem ?

HOLGARD - Wzięli nas do wydziału propagandy, na pokaz.

MORITZ - Nic dziwnego, to by było logiczne, świat germańskich bogów w śmiertelnej walce o ziemię na Wschodzie. „Walkirie” to działało na wyobraźnię.

HOLGARD – Na początku wszyscy nas uwielbiali, pokazywali w kronice filmowej, no i pracy nie miałyśmy za dużo, bo przed Wehrmachtem wszyscy się od razu poddawali.

LUKAS - Germania w czystej postaci, jak na obrazku. Dziewice na srebrnych rumakach.

HOLGARD - Ale my wtedy nie byłyśmy ani kobietami ani mężczyznami.

OLRUN – Byłyśmy coś jak pomiędzy, bo tylko wtedy mogłyśmy wykorzystać w całej pełni siłę i kobiety i mężczyzny.

HOLGARD – W kraju był taki chaos, że musieliśmy pokazać tym lewacom, komunistom i pacyfistom kto tu rządzi i zrobić porządek. Więc wszystkie poszłyśmy za Nim, za Führerem, na własną prośbę, bo na tą wojnę szli wszyscy, na całość, ze śpiewem, cały naród, wszystkim się w głowie pomieszało, oszaleli, a my razem z nim.

OLRUN - Germania była na ustach wszystkich a my na pierwszym miejscu, w pierwszym rządzie. Na widoku. To było niezłe uczucie. Miałyśmy piękne zajęcia, piękne kostiumy i sztandary.

MORITZ - Ile was było? Albo jest?

HOLGARD - U Wagnera na scenie zawsze jest nas tylko dziewięć, ale w rzeczywistości jest nas czterdzieści i cztery (wymieniają, muzyka):

Göndul, Hrist, Gesa, Mathilde, Ortlinde, Erda, Hrund, Gerlinde, Madziga, Mist, Randgríðr, Gunnr, Sanngríðr, Svipul, Herja, Geirskögul, Randgríðr, Sveið, Skeggjöld, Waltraute, Skögull, Göll, Hlökk, Herfjötur, Geirölul, Hildir, Geirahöd, Hjalprimul, Prima, Geiravör, Skalmöld, Kára, Sváfa, Roßweiße, Schwertleite, Grimgerde, Gerhilde, Siegrune, Helmwiege, Rota i oczywiście nierozłączne bliźniaczki Reginleifr.

OLRUN - Objęłyśmy tu nawet patronat honorowy nad „Pierścieniem Nibelungów” tymi bunkrami tutaj, tam dalej, w lesie.

LUKAS - To tam gdzie stoi ta reklama „Pierścień Nibelungów”? - „Zwiedzanie bunkrów z przewodnikiem” ?

OLRUN -Tak.



LUKAS - Teraz się to nazywa Międzyrzecki Wał Obronny.

MORITZ - To wy tu już kiedyś byliście ?

HOLGARD - Byłyśmy.

MORITZ - Walkirie ? tu, w Osinowie ?

HOLGARD - To nie jest takie zwykłe miejsce, jak wam się wydaje.

OLRUN - Kiedyś, jeszcze jak mieszkaliśmy w Asgard to przyjeżdżaliśmy tu z Freją, z Brunhildą i z dziewczynami na całe lato. Odwiedzałyśmy Odrę bo to jest przecież siostra Renu.

HOLGARD - Pięknie było. Kąpałyśmy się tam, w tym zakolu, za tym starym jesionem. Jeszcze tam stoi.

OLRUN - Dla nas to właśnie tu się wszystko zaczęło, nasza historia i nasz koniec. Ale zaczynam być sentymentalna więc już nic nie powiem.

HOLGARD - Niederwutzen, nie sądziłam że tu jeszcze kiedyś będę. Nic się tu nie zmieniło, wygląda tu jak zawsze. A nawet gdzie jest teraz ten Polenmarkt już wtedy były doroczne targi. On miał wtedy nawet swojego patrona – Hermesa. To bóg kupców i złodziei.

LUKAS - Teraz ta wioska nazywa się Osinów Dolny.

OLRUN - Wtedy jak skończyli budowę tych bunkrów to nas zaprosili na otwarcie właśnie tu, do tego pałacyku. Miałyśmy przyjechać kilka dni wcześniej. Myślałyśmy że na imprezę, bo robili tu gigantyczną imprezę na otwarcie i przyjechało dużo bonzów z Berlina.

HOLGARD - Ale nie. Byłyśmy w błędzie. Zaprosili nas tu głównie jako sprzątaczkę. Zanim się impreza zaczęła, to musiałyśmy sprzątać.

MORITZ - Posprzątać? Jeszcze przed imprezą ?

HOLGARD - No tak. Bo my sprzątam. Jak nas tu przywieźli to było ich może około stu, ...do pochowania. Tych którzy te bunkry budowali. Nawet ich nie ułożyli w jednym miejscu. To byli jeńcy wojenni, młodzi chłopcy, przeważnie Polacy. Zabili ich wszystkich bo widzieli co tam było, znali plany tych bunkrów. A potem były tu już tylko niekończące się bale dla tych bonzów z Berlina.

LUKAS - Mówisz, że już tu kiedyś byłeś? To musiałaś poznać mojego dziadka? To był jego dom.

HOLGARD - Nie wiem na pewno, właściciel to był generał ale on z nami nie rozmawiał. Widziałam tylko jak go zabierali na front do Włoch. Ale potem widziałam go już na froncie wschodnim, koło Kurska. Leżał w rowie, ale go poznałam. Wiem gdzie jest zakopany, bo to zapamiętałam. Jak chcesz to ci kiedyś pokażę, możesz go tu przywieść i zrobić mu grób.

MORITZ- Wysłali was na Front Wschodni?

OLRUN - Tak, bo trzeba było ratować sytuację i miałyśmy dużo pracy. (opisuje obrazy) Wyobraź sobie takie pole bitewne wieczorem, po zachodzie słońca po bitwie, usiane trupami aż po horyzont, a pomiędzy nimi spalone czołgi i działa.

HOLGARD - Ale samych walk nie widziałyśmy z bliska, tylko czekałyśmy w oddaleniu aż skończą i wchodziłyśmy na pole kiedy już nikt nie krzychał: za ojczyznę i Führera. Ani za Stalina ani za Hitlera. Była taka cisza, że dzwoniło w uszach.

(Chodzą po scenie, w tle muzyka)

OLRUN - A my tam sprzątałyśmy, bo jesteśmy czymś w rodzaju zakładu pogrzebowego.

HOLGARD - Czyścimy pola bitwy ze zwłok. To jest nasza specjalność, a ktoś musi to robić.

OLRUN - Walkirie przylatują na pola bitwy dopiero wtedy, kiedy jest już po wszystkim ...Latamy z wiatrem, tu i tam i zakopujemy zwłoki.

HOLGARD - Zawsze po jakiejś bitwie. Po każdej bitwie, są ich setki.

OLRUN - Przychodziłyśmy na pole bitwy, kiedy już wszystko ucichło, nigdy wcześniej. Do tych jeszcze żywych nas nie dopuszczali, dopiero potem brałyśmy się do pracy. Chodziłyśmy po polach i zbierałyśmy te zamarzniete w śniegu truchła, a potem je zakopywałyśmy. Niektóre razem, niektóre osobno.

HOLGARD - Mieliśmy też polecenie, żeby grzebać po cichu i byle szybciej, żeby nie było widać .

OLRUN - I szybko zapomnieć.

HOLGARD - Jak najszybciej. Ich groby zawsze są gdzieś na uboczu, gdzieś pod lasem.

OLRUN - Bo politycy jak zwiną swoje zabawki to potem chcą zataić że na ich wojnach, a teraz w tych zamachach, ginęli ludzie. Dużo młodych ludzi.

HOLGARD - A u nas też się nikt nie chwalił że miał kogoś w Wehrmachcie, bo to teraz wstyd, własne dzieci.

OLRUN - Zniknęły, jakby ich nigdy nie było, żadnego śladu, żadnych zdjęć w mundurze.

HOLGARD - Nie ma żołnierzy, nie ma grobów i nie ma ich zdjęć.

OLRUN - Całe armie poległych chłopców zeszły bez śladu do podziemi.

HOLGARD - Jakby ich nie było i żadnej wojny. Nikt nie chce o nich wiedzieć, nic, kim byli, nikt. Nawet ich dziewczyny.

OLRUN - A najbardziej tego, że byli Niemcami.

HOLGARD - A Rosjanie ? a Polacy? Anglicy ? ci którzy polegli, jest tak samo. Kto się dziś o nich pyta? - obojętnie po której jesteś stronie - życie żołnierza zawsze kończy się na polu bitwy.

OLRUN - Ostfront, to musieliście słyszeć, prawda? Totalna klęska Wehrmachtu, 30 milionów zabitych, piekło. Dante mógłby opisać od nowa.

HOLGARD – Tam Ruskie zrobili kocioł.

LUKAS - Widziałem to w telewizji, pokazywali stare kroniki z Frontu Wschodniego.

OLRUN - Tylko że te kroniki się w pewnym momencie urywały, ciekawe dlaczego ?

HOLGARD - Bo potem te obrazki wyglądały już zupełnie inaczej. Bo jako materiał do propagandy się już raczej nie nadawały.

OLRUN - Tam Rosjanie byli lepsi i w końcu nas złapali, kiedy ukryte patrzyłyśmy z oddali na jedną z bitew i czekały aż się wszyscy wyrzną – do ostatniego.

LUKAS - Wzięli was do niewoli ? Rosjanie? Was? germańskie boginki?

OLRUN - Ruskie wiedzieli kim jesteśmy.

HOLGARD - Od kiedy nas mieli, to nie da się o tym normalnie mówić. Gwałcili nas dzień i noc, pokazywali nas w klatce, jak bydło, jak zwierzęta. Ale zostawili nam naszą zbroję żeby ładnie wyglądało. Pokonana Germania w klatce.

OLRUN - (muzyka) Nas już nie ma.

MORITZ - Walkirii już nie ma, bo Walkirie były dziewicami.

LUKAS - Ale też boginkami, przecież byłyście ponad tym wszystkim.

HOLGARD - Od kiedy nas gwałcili to stałyśmy się już normalnymi kobietami bo Odyn, nasz ojciec nie chciał mieć już z nami nic wspólnego. I wtedy zaczęłyśmy

się nad tym zastanawiać, a wszystko co nam przychodziło do głowy było związane z naszą nową kobiecością, że teraz z my z jednej strony, a z tej drugiej oni, mężczyźni.

OLRUN - tylko, że wszyscy faceci z którymi mieliśmy wtedy do czynienia nie żyli, byli martwi. Bo ci co nas gwałcili to było jak bydło. A dla kobiety jest to widok przerażający kiedy wszyscy mężczyźni dookoła, których widzi, są nieżywi.

HOLGARD - Kiedy tak leżeli na tych polach albo rowach, to patrzyłam im w oczy i się zastanawiałam jakie były ich dziewczyny, ich kobiety.

MORITZ - ale oprócz nich widziałyście chyba jakiś żywych, rannych?

OLRUN - na początku do żywych nie wolno było nam się zbliżać, do nich się nigdy nie zbliżyliśmy. Nie było wolno. Musiałyśmy czekać aż skończą, czekać na ich koniec, aż się pozabijają.

HOLGARD - Podchodziłyśmy tylko do tych którzy już nie żyli. Tylko takich dotykałyśmy, w rękawiczkach, kiedy ubierałyśmy ich przed włożeniem do ziemi, w jakieś płaszcze albo koce. Albo folię.

OLRUN - A potem ich całowałyśmy, już martwych. To był nasz rytuał na pożegnanie. Taki pocałunek śmierci.

HOLGARD - Całowałyśmy ich a oni patrzyli na nas niewidzącymi oczyma, kiedy w naszej srebrzystej zbroi odbijało się światło księżyca.

OLRUN - Ale raz mi się zdarzyło że jeden z nich jeszcze żył, bo otworzył wolno oczy i wyszeptał że mnie kocha. Wtedy zemdlałam i od tej chwili wiedziałam już na pewno że jestem kobietą, zwykłą kobietą a nie Walkirią. Bo Walkirie na polach bitwy mają uczucia, ale są zawsze neutralne. Wszyscy polegli są dla nas tacy sami, są tylko żołnierzami.

HOLGARD - A potem znowu zaczęły się wojny, jedna po drugiej, Afganistan, Czeczenia, Gruzja, a teraz Krym i Ukraina. Pamiętam, że z tej okazji robili jakieś show, wzięli nas do telewizji i kazali śpiewać. Chcecie posłuchać ?

(Śpiewają , muzyka w stylu hymnu narodowego):

„Rosyjski orzeł unosi się wysoko,  
Jego potężne skrzydła nad nami,  
Towarzysz Lenin, Stalin i Putin prowadzą do zwycięstwa,  
Narody Rosji, nasza krew,  
Zewrzyjmy nasze szeregi gotowi na śmierć ,  
Nasz kraj sowiecki woła zewrzyjmy szeregi,  
Idziemy na śmierć ”

HOLGARD - Od Afganistanu i Czeczenii wszystko się zmieniło, musiałyśmy się przestawić. Już nie miałyśmy ich grzebać na polach jak dotychczas, tylko kazali ich odwozić z powrotem do ich domów, rozwozić po całej Rosji, po ich wioskach.

OLRUN - I oddawaliśmy ich rodzicom.

HOLGARD - Te poskładane kawałki ciał w tekturowych pudłach, bo trumien nie było.

OLRUN - Szybko, tak żeby nikt nie zauważył, że jest w ogóle jakaś wojna.

HOLGARD - Nie wiedziałyśmy co im powiedzieć kiedy ich tam odpakowałyśmy. To było straszne kiedy leżeli tak w tych workach foliowych, na podłodze, tego nie da się opisać. Twarze ich kobiet i rodziców kiedy tak na nich patrzyli, bezsilnie, bo nie udało im się ochronić życia swoich dzieci. Ale w Ukrainie nie

mamy już tyle pracy. Bo wożą ze sobą polowe krematoria, więc nie trzeba ich zawozić do domów, a ich prochy rozsypują na polach.

HOLGARD - A teraz od kiedy atakują muzułmanie, to wojna wygląda znowu inaczej. Nazywają to terrorem, a to przecież też jest regularna wojna.

(Lukas zauważa na szyi Olrún amulet na łańcuszku i ogląda go z bliska)

LUKAS - Piękny ten amulet. A co tu jest napisane?

OLRÚN - Ensaf. To jest muslimskie imię, a znaczy nieskazitelność moralna.

Zabrałam go jednej dziewczynie zabitej na stacji metra w Moskwie. To była jedna z tych terrorystek. Leżała tak jakby spała i miała ten łańcuszek na sobie. I nie mogłam od niego oderwać oczu, nie mogę zapomnieć jej twarzy.

MORITZ - Nieskazitelność moralna, ale ciekawe ilu zabiła.

LUKAS – Był Paryż, Berlin, Nicea, Madryt, nie mówiąc o tych dziesiątkach mniejszych z nożami.

HOLGARD - Ale nas już tam nie wysyłają bo ciała sprzątają służby miejskie, a potem wszystko splukują wodą. I tak przestałyśmy być już potrzebne.

Próbowali jeszcze nas wciągnąć żeby robić im szkolenia z propagandy, ale to co myśmy się kiedyś uczyły od Goebbelsa to był śmiech w porównaniu z tym co oni teraz robią. No i kiedy przestali nas już pilnować, to udało się nam stamtąd zmyć. Udało nam się jeszcze spotkać Grimgerde i Mathilde i wtedy razem uciekłyśmy.

LUKAS - Z Syberii ?

HOLGARD - Teraz jedziemy akurat z Krymu.

OLRÚN - Wiedziałyśmy tylko, że musimy się orientować na zachód. Szłyśmy tu tak kilka miesięcy, bocznymi drogami, przez Turcję i Albanię.

HOLGARD - Dopiero jak doszliśmy tutaj, nad Odrę to już wiedziałyśmy gdzie jesteśmy.

MORITZ - Pewnie to był szok, po tylu latach.

OLRUN - Nie, poznałyśmy wszystko od razu. Nic się tu nie zmieniło. Tylko ten Polenmarkt, jego wtedy nie było.

HOLGARD - Chciałyśmy do domu, do Asgard

LUKAS - Asgard ? Zamek w Asgard ? ten nad Renem ?

HOLGARD – Jest bardziej na północy.

OLRUN - To jest jakby taka nasza siedziba rodowa. Coś jak Wawel, Hradczany czy Kapitol.

MORITZ - Jedziecie tam, teraz ?

HOLGARD - Nie możemy przejść na drugą stronę rzeki.

LUKAS - Dlaczego?

HOLGARD - Wrócili nas z powrotem, nie dostaniemy azylu.

MORITZ - Jako Niemki?

HOLGARD - Walkirii tam nikt nie chce. Aktywiści robią nawet marsze przeciwko wszystkiemu co zostawiła tysiącletnia Rzesza Niemiecka i nas do tego zaliczają. Zaliczają nas do inwentarza tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej ! nie wiem czy się śmiać czy płakać. Ma być nowy porządek, ale my to już kiedyś widziałyśmy.

MORITZ - Ale jako kobiety się wam uda, feministki na pewno wam pomogą.

OLRUN - Nie chcą z nami w ogóle rozmawiać. Nie mówiąc o tym żeby ktoś nam chociaż podziękował za naszą pracę.

LUKAS - Pamiętaj że jesteście córkami Odyna i on was tak nie zostawi.



OLRUN - Nie. Asgard się skończył i nasza historia się skończyła. Teraz chcielibyśmy tu zostać jakiś czas, jeżeli nam pozwolicie.

HOLGARD - Ja się tu czuję dziwnie bezpiecznie. Odra. Widziałaś jak ona spokojnie płynie ?

OLRUN - Bo jest głęboka i nikt jej nie próbował jej zmieniać.

HOLGARD - Jest młodszą siostrą Renu.

LUKAS - A gdzie jest reszta dziewczyn ? mówiłyście, że jest was więcej. Co z nimi ?

HOLGARD - Żyją i mają się dobrze. Hlökk, Gesa, Herja, Morgana, Geirahöd, Madziga i Siegrund już są w drodze. Będą tu za kilka dni. Kilka z nas jest jeszcze za Uralem, ale nie mamy z nimi kontaktu, pracują tam w jakiejś operze.

MORITZ - W operze?

OLRUN - W Nowosybirsku. Wystawiają tam Wagnera i zatrudnili je tam jako statystki, jako Walkirie.

HOLGARD - Są jeszcze bliźniaczki Reginleifr.

OLRUN - One już tu są, nawet niedaleko, razem ze Skeggiöld. We Wrocławiu. Pracują jako discjockeyki w dyskotecie „Nibelungi” i chcą tam zostać, podobno są zachwycone miastem.

HOLGARD - Kilka z nas zostało w Rosji i wyszły za mąż i mają dzieci.

LUKAS - Dzieci ?

OLRUN - Tak, mówiły że są szczęśliwe, że znalazły dobrych mężów.

HOLGARD - No, a teraz kiedy tu was spotkałyśmy to jest naprawdę ekscytujące

LUKAS - Dlaczego?

HOLGARD – Bo teraz mamy się kogo zapytać, czy ładnie mi w tej sukni, czy ci się podobam albo co będziemy robili dziś wieczorem ?

(włącza na chwilę migający neon „Paradise - escort service”)

OLRUN - Więc po tym wszystkim stałyśmy się teraz zwykłymi dziewczynami. Tak jak tu przed wami stoją.

MORITZ - A jak to zauważyłyście ?

HOLGARD - Zauważyłyśmy że zaczęłyśmy się nagle starzeć, stałyśmy się zwykłymi ludźmi i się starzejemy.

OLRUN – I że teraz można nas zranić, zobacz tu, mam bliznę.

HOLGARD - Stałyśmy się dziewczynami, takimi które można spotkać w zwykły dzień jak teraz .

OLRUN - I w jakimś miejscu gdzie grozi niebezpieczeństwo, jak teraz. Na skraju klifu albo nad przepaścią.

MORITZ- Na skraju klifu ?

HOLGARD - Tak. Jak widzimy że ktoś jest sam, w rozpacz i nie wie co dalej, to wtedy wyciągamy rękę i go dotykamy. Oni nas nie widzą, ale na pewno czują nasz dotyk.

OLRUN – Tak, żeby poczuli nasz dotyk. Dotyk kobiety i Walkirii. Bo w świecie naszych bogów tylko my miałyśmy empatię i współczucie. A kiedy poczują nasz dotyk to się odwracają i odchodzą w bezpieczne miejsce.

MORITZ - Dotyk kobiety ?

(Olrun podchodzi od tyłu, obejmuje i zasłania mu ręką oczy).

OLRUN - Właśnie taki. Chodźmy już na górę, pokażesz mi mój pokój? Jestem bardzo zmęczona.

MORITZ - Chodźmy.

(Moritz i Orlun biorą swoje rzeczy i idą po schodach na górę do pokoju.  
Światło, muzyka. Zostają tylko Lukas i Holgard, wtuleni w siebie wolno tańczą,  
za oknem słysząc dalekie strzały)

HOLGARD - Wszystko mi się kręci, pewnie to wino ? (wolno tańczą, po chwili)  
Dlaczego patrzysz na mnie tak dziwnie? (obejmuje go) Powiedz, podobam ci  
się? ożeń się ze mną, będę dla ciebie zawsze czuła. A może masz wątpliwości  
czy jestem kobietą? to dotknij mnie , popatrz - moje piersi i biodra, a teraz tutaj  
.. tutaj, zobacz... - moja historia jako kobiety się jeszcze nie zaczęła.

LUKAS - Nikt tak jeszcze do mnie nie mówił, też mi się kręci w głowie.

HOLGARD - Nie jestem już żadnym bóstwem (przykłada maskę germańskiej  
boginki) ale mam dobrych rodziców. Moja matka to jest Lansa, bogini dzikości,  
huraganów i tornad i jestem córką Odyna, boga wojny. Ale ja już nie daję sobie  
rady, mam dosyć wojen, tęsknię za tym żeby nie musieć już się szwendać po  
polach, okopach i bunkrach i grzebać żołnierzy. Jestem teraz zwykłą  
dziewczyną, jeśli chcesz to z przeszłością.

LUKAS – A ja nie jestem twoim nieustraszonym rycerzem na zamku Asgard  
który broni nas przed dzikimi hordami z południa, tylko imigrantem do swojego  
rodzinnego domu który się nagle odnalazł za naszą wschodnią granicą.  
Zwykłym facetem, który chce normalnie przeżyć swoje życie w swoim domu.  
Ale wygląda na to, że to nie będzie takie proste.

HOLGARD – Żeby przeżyć wystarczy tylko mieć wiarę w siebie i w Boga. Tak  
nam zawsze mówił ojciec, Bóg wojny i pokoju. Albo to zrozumiesz, albo  
staniesz się potworem i kiedyś zginiesz. Ale Jego imienia używają teraz wszyscy,  
a każdy w swoim interesie. Wyjrzyj przez okno, tam po drugiej stronie rzeki  
zobaczysz żołnierzy kalifatu i ich zamachy na niewiernych, na nas. Więc żeby  
zatrzymać wiarę i Boga tylko dla siebie, musisz stale szukać i znajdować go

każdego dnia od nowa. Tak mówił, ale my go nie słuchałyśmy. A kiedy na tych pięknych, czarnych mundurach i sztandarach naszych żołnierzy SS zobaczyłyśmy „Gott mit uns” to dałyśmy się zwieść i poszłyśmy za nimi, ale oni nieśli ze sobą śmierć i spaloną ziemię. I to był koniec Walkirii. A teraz znowu jak kiedyś czuję bliskość śmierci, bo z imieniem swojego Boga na ustach mordują nowe hordy. Więc muszę znaleźć w sobie spokój, żeby w tym zamęcie nie popełnić żadnego błędu i nie zginąć, bo nie jesteśmy już nieśmiertelne. (tańczą wolno) Więc będziemy się tu bronić, żeby wspólnie zacząć tu naszą historię od nowa; po tej stronie rzeki Lete gdzie została jeszcze nieuchwytna obecność naszej ciemnej przeszłości, nie wszystko wiemy i nie wszystko jest widoczne, ale się zapomina i przebacza.

LUKAS – (szepcem) „Gott mit uns”, „Bóg z nami”.

(światło gaśnie, w oddali słychać strzały, muzyka, cisza)

KONIEC

Copyright: Michał Majerski. 2024. Kontakt: [arkona@arkonafilm.de](mailto:arkona@arkonafilm.de)